

# WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8-go i 23-go.

Wszyscy prenumeratorowie *Gonia* i *Iskry*, czasopisma *illustrowanego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjeka* zupełnie bezpłatnie. Również otrzymują bezpłatnie Dodatki. Prenumerata *Gonia* i *Iskry* wynosi kwartalnie 2 złr. wraz z *Wesołym Kurjerkiem*.

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.

## Architekci.

W świat słoneczny rozwarł okno.  
Car — Petersburg stawia:  
W fińskich bagnach «raby» mokną —  
Fundament: bezprawia...  
Krwia i łzami wrą cementy,  
Bo na krzyżu lud rozpięty!  
(odło carostawia!

Tętną, aż zipią! tucze w koło...  
Gad wypęta z nory —  
Próżno w górę dźwiga czoło,  
Tułów ciężki, chory...  
Nie przewietrzy czerni postuszną —  
W norze ciasno i tak duszno,  
Czekać żarów pory...

W świat słoneczny — błyszczą wrota:  
Moskwa w Warszawie grodzie —  
Stary kłębek dziejów mota...  
Piers «Europę» bodzie!  
Wraca mongoł — już nie w grobie...  
...Wielki Janie! jęk po tobie,  
W upadłym narodzie.

Gromko wzięli się do dzieła —  
Fundament: rzeź Pragi!  
Srebrna Wisła krwią spłynęła,  
W dziecinach, miecz spłyneł,  
Mordem, łzami! — od tej chwili,  
Wiek! a tronu nie skończyli...  
Wyczerpawszy plagi.

Franciszek Lasocki.

## Sztuka długiego życia.

Pewna dama zapytała Palmerstona, w którym roku mężczyzna jest w wiosnie swego życia?

W siedmiesiątym — odrzekł. — Ja zaczynam ośmdziesiąty i zdaje mi się, iż już przekroczyłem trochę tę granicę.

Główny minister, który potrafił zachować świeżość ciała, umysłu, a przede wszystkim serca aż do końca swej długiej i sławnej kariery, przecinał ze zwykłą sobie niedbałością wątpliwości tak dawne, jak historia rodu ludzkiego. To odkładanie do nieskończoności godziny odpoczynku było bez wątpienia bardzo naturalne u męża stanu, którego siły intelektualne rozwijały się z latami i którego rzeźba starość chlubiła się awanturami miłosnymi, fatalnemi dla ministrów młodszych od niego. Trzeba tu jednak nadmienić, iż doktryny najpopularniejszego z doradców królowej Wiktorji były naj-

zupełniej sprzeczne z doktrynami Arystotelesa.

Nauczyciel Aleksandra oznaczył 45 lat, jako granicę, na której zatrzymuje się rozwój sił człowieka i pojawiają się pierwsze oznaki wyczerpania. Więcej pozornie liśtościwa od filozofa ze Stagiry nauka społeczna, w rzeczywistości nie daje żadnych pocieszających wskazówek dla nieszczęśliwych, którzy wstąpili w okres wieku dojrzałego. Doktor John Gardner, który napisał o długowieczności uczoną, tomową pracę, twierdzi, iż początek starości przypada na rok sześćdziesiąty trzeci.

W kwestji tej można z wielkiem powodzeniem posilkować się statystyką. M. C. Walford w swym «Przewodniku ubezpieczeń», przytacza listę dwustu osób, z których najmłodsza zmarła w 120 roku życia. Amerykanin, Józef Perkins, napisał książkę w tej samej sprawie i zacytował z czasów przeszłych i obecnych nazwiska dziesięciu tysięcy ludzi, którzy przeżyli setkę lat. Te pocieszające cyfry pozwalają nam wierzyć w nadzwyczaj długie życie, które przyzwyczailiśmy się zaliczać do legend. Po długich i pracowitych poszukiwaniach, dziekan Stanley odkrył w opactwie westminsterskiem nagrobek Tomasza Parra, urodzonego w roku 1483, zmarłego w r. 1635, czyli liczącego w chwili śmierci 152 lata. Ten Matuzalem rasy anglosaksońskiej żył pod panowaniem dziesięciu królów Anglii.

Hrabina Desmond doszła prawie do takiego późnego wieku. Lord Bacon, arcybiskup Usher i sir Wiliam Temple jednogłośnie świadczą, iż ta dostojna pani zmarła w sto czterdziestym roku życia, w ciągu którego widziała na tronie prawie tyluż królów, ilu Tomasz Parr. Opatrzność udzieliła jej o dwanaście lat życia mniej, niż jej rywalowi w długowieczności.

Na nieszczęście, wypadki podobne opisanym są bardzo rzadkie i dziś w większej części egzystencja każdego człowieka jest nieczem innem, tylko nieustannem przyspieszaniem samobójstwa. Gdybyśmy mieli o zdrowiu tyle starania, ile o swym zegarku, wszyscy dożylibyśmy wieku bardzo późnego. Omyłka nasza polega na przekonaniu, że organizm ludzki może odnawiać się sam do nieskończoności i wymaga mniej baczenia od przyrządu zegarkowego.

Sir Benjamin Rischardson miał pewnego razu ze znajomym sobie mechanikiem długą rozmowę, która podsunęła mu refleksje niezmiernie interesujące. Robo-

tnik ten był przeznaczony do dozoru maszyn parowych, funkcjonującej bez przerwy od lat kilkudziesięciu. Przez ten czas zmieniło się przy niej ośmiu ludzi, którzy pomarli w skutek chorób, lub wyczerpania sił, a maszyna, nad którą czuwali, znajdowała się w stanie tak dobrym, jak pierwszego dnia. Czterech z owych dozorców padło ofiarami własnego nieumiarowania, dwóch odpokutowało za nadużycia popełnione w młodości, jeden zmarł z powodu wyczerpania sił, podjąwszy się robót dodatkowych, ostatni zakończył życie z powodu wypadku, wywołanego własną nieostrożnością.

Tymczasem, maszyna funkcjonowała z nieposzlakowaną regularnością i przeżywała ludzi przeznaczonych do czuwania nad nią. Gdyby ośmiu mechaników w użyciu swego czasu, wyborze pożywienia i pracy kierowało się tą samą zasadą, jaką zachowywali przy doglądaniu maszyny, nie byłiby złożyli w kwiecie wieku daniny śmierci.

Ci, którzy mają ochotę pozostać zawsze młodymi, powinni bardzo wcześniej postawić swą kandydaturę na ludzi stuletnich. Długowieczność nie jest rzeczą przypadkową i nie można jej wygrać, biorąc bilet na loterję w trzydziście lat później z nagromadzonymi procentami.

Człowiek nie powinien czekać na pierwsze symptomy upadku i dopiero wówczas zaprawdzać systematyczny tryb życia codziennego. Anglicy mają zwyczaj mawiać, iż nadużycia młodości są to bilety kredytowe, płatne w trzydziście lat później z nagromadzonymi procentami.

Anonimowy współpracownik «Chambers Journal» pytał pewnej damy, która w pięćdziesiątym roku życia zachowała giętkość kibici i świeżość cery i wydawała się młodszą od córki, jakim sposobem zdołała się oprzeć niszczącemu wpływom czasu? Odpowiedziała mu, iż wychowywała się na świeżem powietrzu na wsi, że rumieńce jej twarzy nie blakły w niezdrowej atmosferze bałwów, i że jej żołądka nie rujnowały nocne kolacje, tak ciężkie do strawienia.

Pewien młody człowiek pytał dziewięćdziesięcioletniego starca, jakim cudem mógł zachować czterste zdrowie w wieku tak późnym? Starzec obrócił się w stronę swego ogrodu i wskazując na rosnące tam jabłonie, rzekł: «Te drzewa sadziłem w mej młodości i pan się zdziwił, iż dozwolono mi zbierać owoce, któremi są okryte. To, cośmy zasiali za młodych lat, zbieramy na starość».

## Słuszne żądanie.



— Mamusi, dlaczego herbata słodzi się cukrem, a nie cukier herbatą?...  
 — Bo cukier słodki.  
 — A czemu herbata nie słodka?  
 — Bo gorzka w naturze.  
 — No, to niech mamusia da jeszcze kawałek cukru, bo herbata moja gorzka w filiżance także..

### Po co?

Aby podnieść „poziom sztuki“  
 Medree zawsze pełni racji,  
 Założyli u nas szkoły  
 „Dykcji“, oraz „deklamacji“...  
 Od wzniosłego tego „czynu“  
 Dużo latków już minęło —  
 I po dziś dzień nie wydało  
 Nic wielkiego owo dzieło...  
 Nie ukazał się tam talent  
 I nie było jegośności,  
 Który chociaż jakie takie  
 Uwydatniałby zdolności...  
 Lecz adepei i adeptki  
 Wciąż do „klasy“ biegają tłumnie,  
 Zadzierając nos do góry  
 O przyszłości myśląc dumnie.  
 I wzrastała liczba onych  
 Z gwałtowniejszą coraz mocą  
 I, choć spytań należało,  
 Nikt nie pytał nigdy po co??  
 Po co?... Chyba, że dlatego,  
 By próżniaków więcej tworzyć —  
 I aktorski proletariąt  
 I tak wielki jeszcze mnożyć?  
 Po co?... Chyba że dlatego,  
 Aby byli „profesorzy“... (?)  
 Co jakaków się w ferworze  
 Uczą... jakać jeszcze gorzej?  
 Po co?... Chyba po to tylko,  
 Aby Talii ci „dworacy“  
 Baki zbijać się uczyli,  
 Miał się imać rzemiosł, pracy?  
 Po co?... Po to, by los ludzi  
 Na zbyt chwilejnej stawiać szali,  
 Chyba po to, aby szewcy  
 Być szewcami przestawali?  
 Aby córki znanych rodzin,  
 Co podporą ich być mogą,  
 Przez aktorki koczujące  
 Raz utartą poszły drogą?  
 Nie! panowie „profesorzy“,  
 Wy nie macie wcale racji,  
 Źródłem tylko jest... próżniactwa  
 Wasze „szkoły deklamacji“!  
 Po tych waszych enych popisach,  
 Co są ślepa tylko proca,  
 Nawet dobrzy... dziennikarze  
 Zapytali chorem: po co??

pk.

### Tymczasowe doniesienie.

W najbliższym czasie odbędzie się prelekcja publiczna połączona z koncertem.

Prelegentka, zaszczytnie znana profesorka wszech śpiewu Schlezingerini będzie miała wykład: „Jak można śpiewać bez głosu“ przyczem wykład swój illustrować będzie metodą zastosowawczą, wykonywując pieśni, arje i recitatywa sposobem bezgłosowym.

Po prelekcji odbędzie się:

#### Koncert,

którego program jest następujący:

Wyga, arja z opery: „Podstrzyganie“, odśpiewa p. Wysocki.

Dział i babu duet, odśpiewają panna Stróżecka i p. Wysocki.

„O gwiazdeczko z makaronu!“ piosnka idylliczna, odśpiewa p. Grzybińska.

A pójdiesz! fantazja laryngoskopiczna, odśpiewa specjalnym żołądkowym głosem pan dr. Bogdański.

Zsiadłe mleko — romans, odśpiewa trzema głosami i jeszcze jednym panna Straser.

Choć po trosze, byle grosze — będzie z tego kupa — rozmyślanie muzyczne, odegra na fortepianie pan Mikuli.

A kuku! Sentyment wokalny wysapi pani Paschalis z towarzyszeniem gruchania p. Souvestra. Bliższe szczegóły afisze doniosą.

### Z albumu amatorki.

Głos, jesto sos, którym się polewa kawął uczucia — po tem się to kraje na małe kawałki, dobrze soli i sprzedaje się kawałek po 200 złr.

Oleksa Fylypi Myszugini.

O ile nie posiadamy wad i chorób od urodzenia, skazujących nas na odpokutowanie za winy przodków, trzech lekarzy zawsze może nas odprowadzić do kresu długowieczności ludzkiej. Tymi trzema nieomylnymi lekarzami, których rad rzadko obecnie słuchamy, są: umiarkowanie, świeże powietrze i ćwiczenia. Słuchając rad tych trzech wielkich mistrzów od najmłodszej młodości, możemy dojść do podeszłego wieku, nie odczuwając zbyt silnie ubytku sił. Prawie wszyscy ludzie dają się zaskoczyć niespodzianie pierwszym atakom starości i za późno szukają lekarstw na przypadłości, których nie starali się uniknąć wcześniej. Jedni godzą się bez oporu zostać starymi i wpadają w całkowite odrętwienie zarówno ciała, jak i umysłu, pod pretekstem późnego wieku odsuwają od siebie, wszelką pracę i dają zapanować nad sobą wszelkim przywarom swego charakteru. Inni wpadają w drugą ostateczność i próbują ludzi samych siebie, oddając się zatrudnieniom swej pierwszej młodości. „Cyceron lubi widzieć w młodzieńcu coś ze starca, a w starcu coś z młodzieńca“. Na nieszczęście, z dzieła „De senectute“ nie można dowiedzieć się, do jakich granic powinni dochodzić ludzie obarczeni wiekiem w tej powrotnej wędrówce.

Niedawno pisarz angielski Mittkew Arnold chwalił się, iż zapobiega skutecznie odrętwieniu starości, przewyciężając wszelkie przeszkody. Pewnego dnia padł, jak długi, przeskakując płot. Podobny upadek według wszelkiego prawdopodobieństwa nie pociągnąłby żadnych groźniejszych następstw dla dziecka, lecz był śmiertelnym dla sześćdziesięcioletniego człowieka.

Ci, którzy od pierwszych lat młodości byli o tyle roztropni, iż utrzymywali w nieustannym ruchu swój umysł i ciało, zachowując prawie zawsze swe siły intelektualne i nie doświadczając niepokojących symptomatów starzenia się. Stary cesarz Wilhelm, jeżdżąc codziennie konno, zaczął uczuwać zmęczenie przy siedzeniu na siodle dopiero w osmdziesiątym siódmym roku życia. Osmdziesięcioletni lord Palmerston zadziwiał otoczenie świeżością swej pamięci. Gladstone, urodzony w roku 1809, nie przestaje ścinać siekierą drzew w swym parku i prawie długich i pełnych zapału mów przy każdej okazji.

Ludzie nieopatrni, którzy oczekują nadejścia starości, by bronić się przeciwko jej uciskom, powinni być bardzo ostrożni w wyborze środków używanych do walczenia ze złem zadawnionem. Niewątpliwie czynią dobrze, powracając do ćwiczeń fizycznych, oddawna zaniedbanych, lecz nie powinni nabierać przesadnego pojęcia o swych siłach.

Maszyna, która sir Benjaminowi Richardsonowi nasunęła tyle słusznych uwag, pozostała nowa, jak była pierwszego dnia dla tego, iż nie ustawała w produkowaniu tej samej ilości pracy co dzień od lat kilkudziesięciu. Przeciwnie, gdyby usiłowano puścić w ruch maszynę zrównowaną, można być prawie pewnym, iż nastąpi wypadek, jeżeli wymagać będą od niej wysiłków, do których nie jest zdolna. Chcąc jej używać, należy obchodzić się z nią ze wszelką ostrożnością.



## Flirt kąpielowy.

Ona.

Rude włosy, zębów brak,  
I zgarbiony, długi nos,  
Plec śniada; chuda jak hak —  
Zachrypiły ciagle ma głos  
Stara panna! Do Truskawca  
Jedzie biedna na kąpiele,  
Może znajdzie się wybawca —  
I.. będzie ślub i wesele.

On.

Pięćdziesiąty liczy rok,  
Czemi korkiem siwy wąs —  
Stabe nogi, krótki wzrok,  
Lecz poszedłby jeszcze w płas.  
Pannom zwracałby głowy —  
I do małżeństwa ma chętkę,  
Biedny kawaler marcowy!  
W kąpielach zastawia... wędkę.

Oboje.

Chcą korzystać, póki czas —  
Więc oboje ona, on,  
W Truskawcu ze sobą wraz,  
Zaczęli flirt de bon ton.  
Lecz nie minął tydzień jeszcze,  
Gdy dokładnie się poznali:  
On ma młodości, ona dreszcze,  
No.. i flirtu nie chcą dalej.

A. Barański.

## Wilkoński o cenach.

«Cena» — jest to pojęcie, zależne  
od widzimisię kupca i pozoru kupu-  
jącego.

«Cena znizona» — gdy kupiec, za-  
miast 100%, poprzestaje na 99% ko-  
rzyści.

«Cena o połowę znizona» — gdy  
kupiec, nie mogąc pozbyć się lichego  
towaru, sprzedaje go, zyskując tylko  
50%.

«Ceny dotąd nie praktykowane» —  
wyższe od najwyższych, dotychczas  
istniejących.

«Ceny stałe» — czyli wprowadza-  
jące do handlu zasadę stałą, jak n. p.:  
im większy odbyt, tem wyższa cana.

## I tak źle, i tak nie dobrze...

(Causus judicis).

Słyszałem dykteryjkę... Kto ma chęci

Powie może: chce autor *satyram scribere*,  
I pod figurą prosto ot ku temu płuży,  
Że *jus*, jak babka często też na dwoje

I że palestrant jeno niech trudu odrzuci,  
Ani dojrzysz, jak kota ogonem obróci...  
Ja tam tego nie mówię i wierzyćcie, *sporo*,  
Że, com słyszał, opowiem — *relata refero*.

Imé pan Jędrzej żył niegdys w trybunal-  
skim grodzie,

I kto tylko się znalazł w sądowej przy-  
godzie,

Komu *item* groziły sekwestr i wyroki,  
Do imé pana Jędrzeja prosto zwracał kroki.

Słynął tedy palestrant w całej okolicy  
I hołd mu oddawali nawet przeciwnicy.

Raz ktoś zapragnął syna kształcić swego  
[w prawie:

Chłopak był jakiś ciężki w rycerskiej za-  
[bawie,

Więc szlachcic, spakowawszy młokosa ma-  
[natki,

Rzekł: »Miał w pole, mosanie, pójdziesz  
[waś przed kratki«.

A do pana Jędrzeja: »Weź chłopca, mój  
[mości,

I naucz go w aplice wszelkich subtelności«.  
Tak więc chłopiec w skrybentów zasiadł

[sobie gronie,  
A starsi taki układ zawarli na stronie:

Szlachcic przyszłe wikt ze wsi, da odzież  
[od siebie

I grosz jakiś zostawi ku wszelkiej potrzebie,  
A gdy syn przed kratkami pierwszą wy-  
[gra sprawę,

Tedy dwieście dukatów położy na ławę.

Minął czas. Chłopiec jakoś w nauce nie

[łęgi,  
*Homo proponit* — mówią, ale bez mitregi

*Zawsse Deus disponit*. Tak się też i stało:  
Zmarł rodzic, a gdy ziemi już oddano

[ciało,

Chłopiec, widząc, w aplice że nie wiele  
[wskóra,

Poszedł *paterna bubus exercere rura*!...  
Pan Jędrzej jednak wzywa: Gdy nie je-

[steś hebes,  
Oddaj, bratku, coś winien: *redde*, aś,

[quod debes!

— Co takiego? — A dwieście dukatów  
[na ławę?

— Zkąd, wasze, albom dotąd wygrał jaką  
[sprawę?

— Nic na to, lecz za naukę? — Nic to,  
[nic też będzie!

— Nic? a więc dzisiaj jeszcze składam  
[skrypt w urzędzie.

— Dobrze, ale są próżne wascine nadzieje  
(I uczeń w nos mistrzowi po prostu się

[śmieje).

Bo — rzecze — jeśli pragniesz, grosza  
[nie zapłacę,

Wygrasz-li, i tak stracisz i zachód i pracę,  
Gdyż w skrypcie rodzicielskim jasno po-

[wiedziano,  
Że mam płacić za sprawę przed kratką

[wygrana...  
Zdumiał się imépan Jędrzej: A to kuta

[sztuka! —  
Myśli sobie — ha, widać nie szła w las

[nauka...  
Ale jako magister nie postąpił kroku

I rzekł: »Mylisz się, waszeć! Miej to na  
[widoku,

Że gdy pragniesz, do grosza ściagnę z wa-  
[ści złoto,

A gdy wygrasz, zapłacisz chyba sam  
[z ochotą,

Bo wszakże ci skrypcu tenuta jest znana;  
Będzie to pierwsza sprawa przed kratką

[wygrana...  
Uczeń zdumiał się także: i tak i tak ra-  
cja!..

I zasłała taka dziwna prawna komplikacja,  
Że rozwiązać jej tutaj do jutra *non spero*

A tylko dykteryjkę *relatum refero*...

niz.

## Mała przysługa.

Na letnietm mieszkaniu spotyka się  
dwóch sąsiadów.

— Pan dobrodziej chowa pieska?

— A tak, powiadają, że okolica  
niebezpieczna... To nawet przypomina  
mi, że mógłby mi pan wyświadczyć  
prawdziwą usługę...

— No, co takiego? służę panu.

— Otóż czyby pan nie był łaskaw  
rzucić się na mnie, udając opryszka...

— ?!...

— Bo widzi pan, wytresowałem  
specjalnie psa i chciałbym się przeko-  
nać, czy się rzuci na pana z taką wście-  
kłością, do jakiej go układałem.

## S p ó r.

Koło i oś spór wodły — kto z nich  
[wóz unosi.

Wóz do koła rzekł: — jakże dźwi-  
[gniesz mnie bez osi?

— Dźwignę! — rzekło i... spadło; wóz  
[czeka w potrzebie;

Ono leży, nie mogąc dźwignąć... nawet  
[siebie.

Częstokroć za występkiem tuż podąży  
[kara

Wóz — człowiek; koło — rozum;  
[os — wiara,

Pst.

## Satyry szczypta.

Sewer, chcąc się przysłużyć swej litera-  
[turze,

Dał »Naftę« życia pełną i powabu pełną —  
Kosiakiewicz rzekł zaraz: — Ja się też

[przysłużę!  
I wnet przed publicznością wystąpił z »Ba-  
[wełną«.

Jest tedy »ciecz« i »knotek« — gdyby  
[tak ktoś trzeci

Dał jeszcze w paru tomach jaką »Lampę«  
[własną,

Wówczas w niektórych głowach może się  
[rozświeci,

Bo dotychczas to jakoś... nie jest bardzo  
[jasno...

pk.

## Niezapominajki.

Wszystkich kwiatów mi nie trzeba,  
Jeden starczy.

Ma on cichy lazur nieba

Na swej tarczy.

Wplótł się między traw kobierce

Po nad rzeczką.

Złotą barwą błyszczący serce,

Jak słoneczko.

I za listki ziół się chowa,

Jak najskromniej.

Szepece tylko te dwa słowa:

»Nie zapomnij!«

W. Rapacki.



Założony r. 1840.

Założony r. 1840.

# R. DITMAR

we Lwowie

plac Maryacki 1. 9.

C. k. uprzyw.

## Fabryczny skład lamp

### Główny skład galicyjskiej nafty bezpieczeństwa.

Wyłączna sprzedaż R. Dittmara „Petrolu” niewybuchowego.

Najprzedniejszy olej do lamp olejnych i t. p. i t. p.

Główny skład wyrobów artystycznych, majolikowych z fajansu, higienicznych z fabryki R. DITMARA w Znaim.

Wszelkie artykuły zbytkowne jako to:

**Płyty pod torty** białe i dekorowane. **Noże i szufle** do tortów z brązu, w majolikowej oprawie. **Etażerki na ciasta** do przyozdabiania stołów.

**Ważne dla P. T. Architektów!**

Wszelkie przybory do wodociągów, jako to: **Musze i studnie** ścienne, białe i bardzo ozdobne wykonania artystycznego. **Miski do klozetów, klozety, pisuarny** i t. p. i t. p. utrzymuje na składzie

## R. DITMAR we Lwowie,

plac Maryacki 1. 9.

### Antoni Enders

we Lwowie Rynek 1. 26.

#### Skład towarów dróbniarskich

potrzeb do krawiecczyny, szycia, haftu i t. p.

**Skład zaczętych  
i gotowych haftów**  
kanwy, włózek i jedwabi.

**Przybory do robienia  
sztucznych kwiatów**  
(papiery, liście, środki i t. p.).

Wszelkie gatunki najlepszych  
strun.

### Handel sukna

i towarów wełnianych

pod firmą:

## Jan Wallach i Syn

istniejący lat 54

Lwów, Rynek 33 (parter I. piętro)

Poleca na sezon bieżący  
swoje obficie zaopatrzone skład,  
najmniejszych materiałów.

Cenniki i próbki darmo  
i opłatnie.

### Józef Czernicki,

rękawicznik i bandażysta

we Lwowie

Rynek liczb 28

poleca łaskawym względem swój  
skład wszelkiego rodzaju

### Towarów rękawicznicznych

własnego wyrobu

mianowicie: **amerykańskie je-  
lonkowe spodnie i kaftany**  
we wszystkich najnowszych bar-  
wach, **damskie, męskie i  
mundrowe rękawiczki**  
wszelkiego rodzaju, jako je-  
lonkowe, sarnie, kozłowe, duń-  
skie, gładce stebnowane jakoteż  
pojedynczo szyte; skóry łosiowe  
i jełonne do pokrycia łódek,  
poduszki, torby myśliwskie,  
czapki mundurowe i cywilne,  
szaliki, szelki, sznurówki, ban-  
daże, pończochy gumielastyczne  
i sznurowane, krawatki, obojczyki  
i podkoszulki jedwabne dla Prze-  
wielebnego Duchowieństwa.

Również przyjmuje zamówie-  
nia na wszelkie wyroby w zakresie  
rękawicznictwa wchodzące, jak  
oprawę haftowanych poduszek,  
szalek, czapek i t. p. po sta-  
łych umiarkowanych cenach.

Zamówienia z prowincji  
uskutecznia się odwrotną  
poczta.

— Rynek 1. 28. —

### Wielki wybór

najnowszych  
i najgustowniejszych

## ZEGARÓW

pendulowych

biurkowych, budzików i kieszo-  
nych oraz łańcuszki złote i  
srebrne z pierwszorzędnych fa-  
bryk genewskich.

Przyjmuje oraz naprawy wcho-  
dzące w zakres sztuki zegarmi-  
strzowskiej wykonując z całą  
umiejętnością jako specjalista  
pod gwarancją

## Józef Komorowski

zegarmistrz

ul. Akademicka 1. 5 we Lwowie,  
obok cukierni Wierzbickiego.

### Magazyn

### i pracownia futer

pod „Bobrem”

## Braci Wrońskich

we Lwowie,

ul. Teatralna 1. 5,

naprzeciw kościoła Katedralnego

w domu Kapitulnym

przyjmujemy

futra do przechowania  
na lato.

### Nie ma obawy przed praniem!!

Przy użyciu patentowanego mydła z murzynem  
pierze się 1000 sztuk w pół dnia nienagannie, czysto i pię-  
knie bielizna trwa jeszcze raz tak długo jak przy użyciu  
innego mydła. Przy użyciu patentowanego mydła  
z murzynem, bieliznę pierze się tylko raz zamiast  
trzy razy, i nie używa się szcotek albo bielącego szko-  
dliwego proszku. Przy użyciu patentowanego mydła  
z murzynem oszczędza się czas, materiał do palenia i  
siły robocze.

Zupełną nieszkodliwość potwierdza świade-  
ctwo c. k. rzeczoznawcy, przez sąd hand. ust. p.  
dr. Adolfa Jollasa.

Do nabycia w większych sklepach korzennych.

Główny skład we Lwowie: 6386—12—12

## ALOJZY HÜBNER w Ryńku.

Jeneralny zastępca S. Lapajówker  
we Lwowie, Kotlarska 1. 3.

MYDŁO Z MURZYNEM.



Lwów we wrześniu 1895 r.

Do  
Szanownych Prenumeratorów  
„Gorica i Iskra” z „Wesołym Kurjerkiem”

Mamy zaszczyt przestawić następujące wyjaśnienie:  
W ostatnich czasach w wydawnictwie pism naszych, naszyły pewne niedokładności i nieporządki w wychodzeniu numerów. Wydawnictwo dotknięte zostało defraudacją funduszy prenumeracyjnych tak znacznych, że to aż wypłynąć musiało na bieg jego interesów finansowych. Defraudacji dopuścił się człowiek którego ad. ministracja obdarzyła szerokiem zaufaniem, a który oprócz zdefaudowanej gotówki bardzo znacznej, tak powiększył stosunek prenumeracyjnych, za pomocą fałszywych rachunków i utajeń, że straty dla wydawnictwa wynikły w ostatnich miesiącach bardzo wielkie. Ze względu publicznego zgorzelenia i równie z tego powodu, że w naszej administracji pracują ludzie uczciwi, bez najmniejszej szary, nie zgłaszamy tego faktu publicznie, lecz poczuwamy się do obowiązku na tej drodze objaśnić Szan. p.p. Prenumeratorów nie szkodzić sobie i innym.

Obecnie wszystko uporządkowane zostało dzięki energii naszej i ludziom dobrej woli. Robota celem przypięcenia powierzylismy dwóm drukarniom. Numera „Gorica - Iskra” z doborzeniem drukującej się powieści: „Romans Lenora,” oraz inne dodatkowe, dotychczas będą dla dawnych prenumeratorów do numerów, które zaczęły wychodzić od października, a w których rozpoczyna się już nowe większe utwory — również dotychczas zostaną numera „Wesołego Kurjerka”. Niczego brakować nie będzie.

Radzamiżąc o tem Szan. p.p. Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wyrównywanie dawniejszych zaległości, czy to przesyłając je przekażem pocztowym, czy też wypłacając do rąk współpracowników ad. ministracyjnych i prosimy o zyczliwość i poparcie dla redakcji pism, która w trudnych i twardej warunkach idzie o własnej sile i staż uciążliwie interesom rodziny polskiej przez lat osiemnaście.

Redakcja i Administracja  
„Gorica i Iskra” z „Wesołym Kurjerkiem”  
we Lwowie.

